

Przemówienie Marsz. Śmigłego Rydza do weteranów 1863 r. (str. 6)

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY i KATARZE

Potęga zbrojna Polski

realizowana jest w Centralnym Okręgu Przemysłowym — Rozbudowa przemysłu wojennego odbywa się w myśl dyrektyw Naczelnego Wodza

STALOWA WOLA koło Ni ska. — W dn. 22 i 23 bm. odbyła się wycieczka pp. posłów i senatorów do centralnego okręgu przemysłowego, zorganizowana przez ministerstwo Spraw Wojskowych.

W wycieczce wzięły udział połączone komisje budżetowe i wojskowe obu izb, oraz wice-marszałkowie obu izb z marszałkiem Senatu Prystorem na czele.

Przy zwiedzaniu zakładów podziemnych w Stalowej Woli, drugi wiceminister Spraw Wojskowych i szef Administracji Armii gen. inż. Litwinowicz, przed

Zebrań delegatów organizacji młodzieży

Wczoraj w lokalu OZN, w Warszawie odbyło się pierwsze informacyjne zebrań delegatów organizacji młodzieży.

Uczestnicy zebrań wysłuchali przezwienia mjr. E. Galinaty, który przedstawił szczegółową analizę prac, prowadzonych na odcinku młodego pokolenia przez OZN.

Referat, oświetlający zamierzenia tworzącej się organizacji młodych na terenie akademickim, robotniczym i wiejskim, wygłosił p. Piotr Borkowicz.

Tajemnicza konferencja w Tokio w sprawie dalszej polityki w Chinach

TOKIO. Agencja Domei donosi: premier ks. Konoye, minister Hirota oraz ministrowie: gen. Sugiyama i admirał Yonai opuścili popołudniu nagle salę obrad parlamentu i udali się do sali posiedzeń rady ministrów, gdzie odbyli konferencję, która otoczona jest zupełną tajemnicą.

Strajk konfidentów policyjnych zakończył się tylko dzięki nowym morderstwom

MONTREAL. Strajki 1937 r. zakończył strajk „konfidentów policyjnych” (stool pigeons) w Montrealu. Powodem strajku było to, że departament policji na skutek oszczędności nie mógł przeznaczyć żadnej sumy na ich opłacenie (oficjalnie instytucja konfidentów nie uznana), a oni nie chcą informować dar-

Wyrok w procesie o zajęcia podczas strajku rolnego

KRAKÓW. W sobotę w Sądzie Okręgowym w Krakowie zapadł wyrok w procesie o zajęcia w czasie strajku rolnego w sierpniu ub. r. w pow. bocheńskim.

Zostali skazani: Władysław

stawił pokrótce przebieg rozwoju przemysłu wojennego w Polsce.

Pierwsze zarysy planu

Nawiązując do aktualnej sprawy rozbudowy naszego przemysłu, p. generał podkreślił, że w swoim czasie Naczelnik Państwa, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, nakazał stworzenie przemysłu wojennego w środku Państwa. Konsekwencją tego musiało być i było, że podległe mu Sztab Główny i Ministerstwo Spraw Wojskowych zajęły się sprawą racjonalnego usytuowania przemysłu, ważnego dla obrony Państwa.

Już w r. 1921 opracowano pierwsze zarysy planu rozbudowy przemysłu w centrum Państwa. Plan ten jest stale pogłębiany i rozpracowywany oraz realizowany etapami w miarę posiadanych możliwości finansowych.

Obecnie dokonywana praca nad rozbudową przemysłu ważnego dla obrony Państwa, pracą istotnie dużą, jest drugą fazą rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego według pod-

stawowego, zasadniczego, dawno przemyślanego planu i według wytycznych naszych olejnych najwyższych przełożonych. Prace wojska w tworzeniu przemysłu wojennego datują się od samego początku powstania Państwa, od pracy w latach 1919 — 20 Armia Polska stworzyła największą improwizację zaopatrzenia w historii wojen. Jest to fakt dotychczas prawie nikomu jeszcze nieznanym.

Trudności podczas pamiętnej wojny

Nie mieliśmy jeszcze czasu opracować gruntownie i opublikować wyników dokonanych wówczas wysiłków. Podczas wojny polsko-bolszewickiej walczyliśmy z niesłychanymi trudnościami w dziedzinie zaopatrzenia — w wyniku tych trudności, jakie mieliśmy w r. 1920 do pokonania, rodziły się już przyszłe koncepcje rozbudowy przemysłu w odpowiednim, dogodniejszym miejscu.

Zaborcy pilnie przestrzegali, aby na terenie Polski nie powstały żadne wytwórnie produkujące sprzęt wojenny.

W końcu wojny światowej mieliśmy na terenie Polski kilka zbrojowni i szereg warsztatów polowych do reperacji broni, taborów i sprzętu pozostałych po okupantach. Większość maszyn była wywieziona z fabryk b. Królestwa.

W szopach rozbieraliśmy nie użyteczne pozostałe naboje, wyrabialiśmy w nich materiał wybuchowy, pod dachem z desek

gotowała się ręk do wyrobu karabinów. W różnych warsztatach i fabrykach, do których po zbieraliśmy najrozmaitsze maszyny, reperowaliśmy działa, karabiny ręczne i maszynowe, budowaliśmy pociągi pancerne, kuchnie polowe i inny sprzęt wojenny, scalaliśmy i przerabialiśmy najrozmaitszą amunicję.

Z jednej z takich fabryk, pracujących podczas wojny — z dawniej warszawskiej fabryki obrabiarek Gerlach-Pulst, powstała pierwsza fabryka karabinów, wyrabianych masowo w Polsce. Fabryka Cegielskiego, którą oglądaliśmy, jest zbudowana na terenie takiego wojennego warsztatu reparacyjnego kuchni polowych. Warsztat ten był potem czynny aż do r. 1937, jako fabryka wozów i kuchni polowych.

Kilka pozostałych budynków warsztatowych i przerobiony

budynek administracyjny wiązała nową fabryką obrabiarek z tradycją wojenną.

Imponujący rozmach

Oglądając w Stalowej Woli imponujący rozmach budowy zakładów hutniczo-mechanicznych (zakładów połuoniowych), w miejscu, gdzie przed dziewięć miesięcy rozciągały się puste pola i lasy, a obecnie widnieje cały szereg obiektów fabrycznych, możemy stwierdzić, że szybkie wykonanie programu drugiego etapu rozbudowy przemysłu wojennego, opracowanego i realizowanego w myśl rozkazu i dyrektyw P. Marszałka Śmigłego Rydza.

W dalszym ciągu swego referatu, p. gen. Litwinowicz zebrał zwołany całokształt wykonanych już prac w dziedzinie ścisłego przemysłu wojennego.

Czy nowa oś polityczna Madryt — Paryż — Moskwa — Chiny

MOSKWA. Na akademii żałobnej, poświęconej 14-jej rocznicy śmierci Lenina, Zdanow — przewodniczący komisji spraw zagranicznych rady związku, wygłosił przemówienie, w którym mówiąc o osi Berlin — Rzym — Tokio, oświadczył: Niech wiedzą wszyscy, iż istnieje i inna oś — Madryt — Paryż — Moskwa — Chiny.

W sprawozdaniu oficjalnym zwrot ten został pominięty, a

zastąpiono go oświadczeniem o sympatii Sowieckim do narodu chińskiego oraz do narodów Hiszpanii republikańskiej.

Uroczystości ku czci weteranów 1863 r.

Obchody związane z 75-tą rocznicą Powstania Styczniowego odbyły się w całym kraju bardzo uroczyste, przy udziale przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, oddziałów wojska, organizacji b. wojskowych, delegacji stowarzyszeń i hufców młodzieży szkolnej.

Wydalenie rabinów z Rumunii

CZERNIOWCE. Prasa pisze, że rumuńskie ministerstwo wyznało zarządzenie o wydaleniu wszystkich przebywających w Rumunii rabinów, obywateli nierumuńskich, oraz, że wyszło zarządzenie, nakazujące odebrać Żydom posiadanych zezwoleń na broń palną.

W przyszłości zezwolenia takie nie będą Żydom wydawane.

Utonęło 17 uczniów

BUKARESZT. Pod Turn-Severin na Dunaju wywróciła się łódź motorowa, wioząca 22 uczniów i nauczyciela. 17 uczniów utonęło. Ciała ich już wydobyto.

O pozostałych brak wiadomości. Najpewniej utonęli.

225 zabitych - 400 rannych Rezultat bombardowania Salamanki

SALAMANKA. Bombardowanie Salamanki w sobotę między godz. 11,30 a 11,37 przez 5 eskadr rządowych, spowodowało więcej ofiar, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Według świadków bombardowania, liczba zabitych wynosiła 225 o-

sób, a rannych ponad 400. Na miasto padło 20 bomb, a 15 poza jego granicami. Dwie bomby spadły w pobliżu Grand Hotelu, siedziby niemal wszystkich misji zagranicznych, akredytowanych przy rządzie gen. Franco.

Ostrzeliwanie kolonii dziecięcej przez tajemniczych sprawców

JEROZOLIMA. Ubiegłej nocy miało miejsce na terenie Jeruzolim szereg incydentów. — Jedną z kolonii dziecięcych była ostrzeliwana przez nieznaną sprawców. Ofiar w ludziach nie było.

Na drodze do Hebronu uzbierała banda zatrzymała autobus. Po stwierdzeniu, że w autobusie znajdują się sami Arabowie, banda nie czyniła prze-

szkód w kontynuowaniu podróży.

Zawiadomiony o incydencie oddział wojskowy udał się w pościg za członkami bandy.

Ludność wiosek położonych w okolicach Hebronu zawiadomiła wysokiego komisarza W Brytanii, że opuści swoje siedziby jeżeli władze ze swej strony nie przedsięwzięją środków zaradczych.

Pijalnia Mleka „ZDROWIE” — Słowackiego Nr. 6 — poleca wyborowe
CIASTKA GAJEWSKIEGO z Warszawy.
CODZIENNIE ŚWIEŻE PĄCZKI.

Najdonioślejsze sprawy wewnętrzne

W oświeleniu posła Wojciechowskiego, referenta budżetu Min. Spraw Wewnętrznych

Sejmowa komisja budżetowa po dwudniowej przerwie wznówiła wczoraj swoje prace. Na porządku dziennym znalazł się budżet Min. Spr. Wewnętrznych, a więc tego resortu, który wywołuje zawsze największą i najżywszą dyskusję.

Tak też było i wczoraj. Wystarczy zaznaczyć, że 25 posłów zapisało się do głosu.

Referent pos. dr. Wojciechowski zaznacza na wstępie, że dochody M. S. W. wynoszą tylko 15.038.000 zł, podczas gdy wydatki 210.800.080 zł. Mówca charakteryzuje znaczenie tego Ministerstwa w całościach polityki państwowej po czym przechodzi do omówienia kilku najważniejszych zagadnień polityki wewnętrznej.

Sprawa młodego pokolenia

Na czoło mówca wysuwa zagadnienie młodego pokolenia. Twierdzi on, że trudne warunki, w których znalazło się młode pokolenie, wynikają przede wszystkim ze słabego rozwoju gospodarczego. Mniejszy wpływ posiada na ten stan fałszywa polityka personalna.

Mówca omawia ideologiczne ruchy wśród młodzieży, twierdząc, że młodzież chłopska i robotnicza jest nastawiona antyrządowo i społecznie lewicowo, natomiast młodzież inteligentka jest skrajnie nacjonalistyczna.

Pos. Wojciechowski, uznając słuszność nawiązania przez Marszałka Śmigłego Rydzę kon-

taktu z młodzieżą akademicką, z przyszłymi oficerami, zapytuje kto nawiązał kontakt z młodzieżą chłopską i robotniczą, przyszłymi podoficerami?

Zanarchizowane życie uniwersyteckie

Stwierdza, że wychowanie społeczno-polityczne młodzieży zostało zaniedbane. Mówca uważa, że zanarchizowanie życia uniwersyteckiego jest wynikiem działalności doświadczonych rąk starszego pokolenia.

Kto skończył uniwersytet, i 25 lat życia — nie może być traktowany jako akademik i kozystać z wyjątkowych uprawnień. Nie wolno dopuszczać do występowania umundurowanych oddziałów nielegalnego O.N.R. i jego przybudówek.

Należy jasno postawić sprawę wobec młodzieży akademickiej. Obowiązkiem jej jest nauka, a nie polityka.

Metody pałki i kastetu

Jeśli chodzi o stosunek młodzieży do kwestii żydowskiej, to Rząd musi stosować represje wobec tych, którzy uznają metody pałki i kastetu, przekraczając dozwolone granice walki politycznej i ekonomicznej.

Bardzo szczegółowo referent omawia zagadnienia narodowościowe. Wskazuje, że problem mniejszości narodowych stracił już znacznie na swej ostrości, mimo to jest poważny.

Mówca dochodzi do wniosku, że porozumienie polsko-ukraińskie jest jedyną drogą zapewniającą normalny układ stosunków na ziemiach południowo-wschodnich.

Sprawa żydowska

Z kolei pos. Wojciechowski przechodzi do sprawy żydowskiej. Uważa on, że dzisiejsze zaangażowanie sprawy żydowskiej jest wynikiem przede wszystkim nadmiernej liczby Żydów w Polsce, zaś inne przyczyny mają znaczenie uboczne.

Wskazuje on, że powojenny

napięty element obcego osłabił nawet więzi uczuciowe, zespalające Żydów z Polakami. Silna walka konkurencyjna, szczególnie w miastach, wzmogła prądy nacjonalistyczne. Dlatego problem emigracyjny jest najkapitałniejszym problemem dnia.

Mówcy chodzi o taki program odciążenia Polski z elementu żydowskiego, który zrównoważyłby ten nabytek, który przyleśliśmy w pierwszych latach powojennych w postaci kilkuset tysięcy Żydów wschodnich.

Nadmiar Żydów został właśnie spowodowany napływem powojennym i dlatego mamy prawo domagać się od mocarstw zachodnich: Angli i Francji pomocy w załatwieniu tej sprawy.

Właśnie w imię hasła humanitarnych wołamy do bogatych społeczeństw, a przede wszystkim do Wielkiej Brytanii:

„Zabierzcie z Polski Żydów, którzy tu przyszli z Rosji, jako czasowi goście, a których my już dłużej żywić nie jesteśmy w stanie. Otwórzcie im emigrację do Palestyny, przyjmijcie ich do własnych mało zaludnionych krajów zamorskich, a na pewno w Polsce ustana rozruchy antysemickie, zrozpaczonego i wygłodzonego ludu polskiego.”

Potrzeba terenów emigracyjnych

Pos. Wojciechowski wskazuje na konieczność znalezienia zarówno terenów emigracyjnych, jak i środków finansowych. Apeluje do ministrów Spraw Zagranicznych i Przemysłu i Handlu, by pilnie baczyli na możliwości emigracyjne. Trzeba opracować z dobrą wolą program realny.

„Stojąc na gruncie emigracji, uważamy — mówi pos. Wojciechowski, — że sprawy tej nie załatwią metody pałki i noża, stosowane przez prawicę. W Sejmie polskim wyraźnie trzeba powiedzieć, że nożem i pałką nikomu nie wolno realizować tych indywidualnych, czy grupowych zamierzeń.”

Strajk chłopski

Następnie mówca przechodzi do omówienia strajku chłopskiego. Oświadcza on, iż tem tych wydarzeń było głębokie niezadowolenie z warunków społeczno-politycznych, w jakich wieś żyje, oraz kryzys gospodarczy.

Chłop małopolski jest najbardziej podatny na hasła przewrotu politycznego i społecznego.

Pos. Wojciechowski maluje opłakane warunki gospodarcze

w jakich żyje chłop w okręgach, w których strajk miał krwawy przebieg. Następnie kresli organizację strajku, bojówek, masowych wystąpień. Wynikły zaburzenia wszystkim znane i nastąpiła reakcja polityczna.

Mówca uważa, że za zaburzenia odpowiedzialni są działacze Stronnictwa Ludowego. Szereg z nich zostało aresztowanych, niektórzy już skazani. Ogółem wszczęto dochodzenia przeciwko 2 tys. osób.

Referent utrzymuje, że z początku nie doceniono wartości tego na wskroś politycznego strajku. Represje przyszły za późno i dlatego doszło do rozlewu krwi. Gdyby przywódców, jak to się stało w niektórych okręgach, przed wybuchem strajku zamknięto, nie doszłoby do krwawych zaburzeń.

Pos. Wojciechowski, nie usprawiedliwiając rozruchów, mimo stwierdzenia ciężkiej sytuacji gospodarczej, uważa, że za wypadki — moralnie jesteśmy wszyscy odpowiedzialni, ponieważ nie potrafiliśmy zaradzić złemu.

Należy spełnić wszystkie słuszne żądania wsi, a są to: samorząd i przebudowa ustroju rol-

nego. Inne żądania chłopskie przy dobrej woli dadzą się również zaspokoić. Mówca zaprzecza stanowczo, jakoby strajk miał charakter komunistyczny.

Ruch komunistyczny

Następnie pos. Wojciechowski wskazuje, że ruch komunistyczny przystosował się w Polsce do nowych metod działania. Komuniści zrezygnowali z bezpośredniej akcji i próbują się wciśnąć do innych organizacji.

Cały wysiłek komuny idzie na stworzenie jednolitego frontu. W ruchu komunistycznym jest coraz mniej ideowców, a coraz więcej płatnych agentów.

Jeśli chodzi o przestępstwa polityczne, Berezę stosuje się wyłącznie do komunistów. Po ostatnich zwolnieniach znajduje się w Berezie 606 osób, w tym 310 komunistów i 296 kryminalistów.

Z kolei mówca omawia rozdrobnienie stowarzyszeń społecznych, co źle wpływa na ich pracę, po czym porusza sprawę konfiskat prasowych oraz zagadnienia samorządowe. Mówca wypowiada się przeciw zbytej ingerencji władz administracyjnych w samorządzie.

Delegacja Klubu Demokratycznego u pana Prezydenta Rzplitej

Tygodnik „Czarno na białym”, który stał się ostatnio oficjalnym organem Klubu Demokratycznego, donosi o audjencji przedstawicieli tego Klubu u P. Prezydenta Rzplitej. W skład delegacji m. in. wchodził prof. Michałowicz i sen. Pleszarowa.

„Czarno na białym” tak pisze o celach i wynikach tej audjencji:

„Celem audjencji było przedstawienie p. Prezydentowi położenia państwa oraz zasad i poglądów demokracji polskiej.”

Bombardowanie Sewilli

SEWILLA. Gen. Queipo de Llano zawiadomił w komunikacie radiowym, że niedzielne bombardowanie Sewilli przez lotników rządowych spowodowało śmierć 11 dzieci, 3 kobiet i 10 mężczyzn.

GROSZ DO GROSZA...

a z biegiem czasu będzie z tego kapitał. Ale grosz ten odkładać trzeba codziennie! Filizanka kawy słodowej Kneippa — to filizanka zdrowia. Pijąc ją codziennie, wzmacniamy najcenniejszy nasz skarb — zdrowie, bo z dnia na dzień zwiększa ona zasób naszych sił i odporności. Koniecznie jednak trzeba pić kawę słodową Kneippa codziennie, bo jedna filizanka nie może jeszcze urwydnąć jej wybitnego wpływu na zdrowie.

skupionej i skupiającej się pod hasłami Klubu.

Audjencia trwała dwie i pół godziny i dała również możliwość delegacji Klubu zapoznać się w stanowiskiem Głowy Państwa w najistotniejszych zagadnieniach chwili.

Z wyższych względów przebiegu audjencji nie publikujemy.

Stwierdzić natomiast możemy, że — wiezy, które łączyły p. Prezydenta R. P. z ideałami demokracji nie są przedawnione i są dziś tak samo żywe, jak dawniej. Stwierdzamy również, że delegacja opuściła Zamek z tym przekonaniem, że jego grubie mury nie zasłaniają codziennej rzeczywistości naszej Rzeczypospolitej przed jej włodarzem i strażnikiem jej konstytucji.”



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pleci, wieku i stanu, łączy miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitę uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielaniu się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Ś. p. Gabriel Czechowicz

W nocy z soboty na niedzielę zmarł nagle na udar serca b. minister Skarbu, śp. Gabriel Czechowicz.

Zmarły, wybitny znawca skarbowości, przez wiele lat był dyrektorem departamentu, następnie podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu, a w roku 1926 objął tę funkcję ministra Skarbu i urząd ten piastował

w ciągu trzech lat.

W ostatnich latach Zmarły zaczął oddawać się polityce i wspólnie z Tytusem Filipowiczem zorganizował opozycyjną Partię Pracy, z której z czasem ustąpił. Ubiegłej jesieni po połączeniu NPR i Ch. Dem. i stworzeniu nowej Partii Pracy wstąpił do niej i sprawował tam urząd skarbnika zarządu.

Zmarły w niedzielę śp. dr. Bolesław Koskowski był jednym z najznakomitszych publicystów polskich. Niemal codziennie na łamach „Kurier Warszawskiego” ukazywały się jego wnikliwe uwagi zarówno o sprawach polskich, jak i obcych.

Ś. p. Bolesław Koskowski

Ze śmiercią Koskowskiego publicystyka polska traci swojego najprzedniejszego przedstawiciela. Zszedł do grobu człowiek, na którego literaturze wychowywało się całe pokolenie.

Schylmy więc czoło przed wielkim pisarzem, oddając Mu hołd, na który zasłużył pracowitym żywotem.

pozostał zawsze wierny idei narodowej.

Ze śmiercią Koskowskiego publicystyka polska traci swojego najprzedniejszego przedstawiciela. Zszedł do grobu człowiek, na którego literaturze wychowywało się całe pokolenie.

Schylmy więc czoło przed wielkim pisarzem, oddając Mu hołd, na który zasłużył pracowitym żywotem.

Wyludzili milionowy spadek od umyślowo chorego

Bydgoski Sąd Okręgowy w sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciwko Karolowi Kaliniewskiemu i Harytonowi Hoszowskiemu, oskarżonym o nakłanianie umyślowo chorego Jana Hoszowskiego do zrzeczenia się spadku w wysokości pół miliona złotych.

Kaliniewski był za czasów studenckich nauczycielem domowym u rodziny Hoszowskich, właścicieli wielkiego majątku ziemskiego. W 1921 roku

Kaliniewski ożenił się z właścicielką majątku, Ewelina Hoszowska, a po jej śmierci stał się właścicielem majątku.

Od tej chwili w rodzinie Hoszowskich zaczęły się spory o podział majątku i wyznaczenie kuratora nad umyślowo chorym pasierbem Kaliniewskiego, Janem Hoszowskim. Kaliniewski chcąc zostać jedynym właścicielem majątku Hoszowskich wraz ze stryjem chorego, Harytonem Hoszowskim sprowadził uszkodzonego do notariusza

i tam skłonił go do zrzeczenia się spadku po matce.

Oburzeni tym opiekunowie Jana Hoszowskiego przekazali sprawę prokuratorowi. Sąd Okręgowy, opierając się na orzeczeniu lekarzy, że Jan Hoszowski jest człowiekiem odpowiedzialnym za swe czyny, uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Prokurator apelował i sprawa oparła się o sąd drugiej instancji, który skazał Kaliniewskiego na rok, a Harytona Hoszowskiego na pół roku więzienia.



Kalendarz dnia

WTOREK

25 Sty. eń

Nawrócenie św. Pawła. Słowiański Miłosza Słońca wsch. 7.29, zach. 16.9. Księżyc wschód 2.34, zach. 11.7.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1527 Ks. Konstanty Ostrogski zwyciężył Tatarów w bitwie pod Kanio-wem.

1831 Uchwala Sejm o pozbawieniu cara Mikołaja I korony polskiej.

1905 Wybuch strajku szkoln. w Kongresówce.

PRZYSŁOWIA LUDOWE: Kiedy w dzień św. Pawła leje, Tedy rolnik zubożeje.

CEKAWY WIADOMOŚCI: Mała republika na pograniczu francusko-hiszp. Andora posiada tylko 453 km. kw. obszaru i 6.200 mieszkańców.

RADY PRAKTYCZNE: Czarny atrament wywabia się z bawelny przez pranie kilkukrotne w kwaśnym mleku. Stare plamy czyszczy się octem lub cytryną.

ZŁOTE MYŚLI: Najwięcej kłopotu przynoszą naszymu społeczeństwu ci, którzy nie nie robią, ale za to wszystkim działaczom radzą i wszystko krytykują, czego sami zrobić nie potrafią.

Poradnia życiowa Rolf Nelsona

Zrozpaczona. Czy nie wystarczy Panu, że przybrani rodzice są dla Pa-ni niegorą od własnych. Czy matka w pocie czoła nie pracuje, by Panią wyżywić. Zamiast być im wdzięczną z całego serca, kochać ich, starać się im pomóc, Pani wyszukuje sobie rozmaite historie i niszczy swoje nerwy. Kochając Panią bardzo i nie tylko nie jest Panu na ich łasce, ale z głębi serca pragnie Pani dobra. Powinna Pani starać się być piłą i pracowitą. Jest Panu w tym szczególnym położeniu, że spotkała Pani ludzi szlachetnych.

W przyszłym życiu, będzie się Pani dobrze powodziło i wynagrodzi im Pani to poświęcenie.

Sila. Wyczuwam, że jest Pan jednostką nieprzeciętną. Inteligencja i energia pozwolą Panu dopiąć do celu. Wiem, że na pewno przezwycięży Pan wszystkie trudności i mimo małej szansy wygram, fakt, że z tej strony nie może Pan liczyć na materialną pomoc. Pańska uczuciowość i wiara w słowa, które wypowiedział Jest tak silna, że porwa wszystkie obecnych. Ten dar powinien Pan wykorzystać dla dobra Państwa i Ojczyzny.

Sąsiad. Radzę pozostać nadal w zamowanym lokalu fryzjerskim. Zaoszczędzona pieniądze ewentualnie ulokować w P.K.O. Zawsze gotówka pewniejsza aniżeli ryzyko i możliwe straty na innym interesie. Wyczuwam, że Panu przypadłaby w udziale strata tak ciężko zaoszczędzonego grosza. Rok 1938 przyniesie Panu nieznaną poprawę materialną.

Na małej wokandzie...

Bezsenne noce

czyli: „Nektar piątkowy“

(A. E.) Państwo Zelechower spożywali właśnie piątkową kolację, w bardzo wesółym nastroju. Jedli i śpiewali, a młodzież pociechy przylatywały do taktu.

Naraz zapukano i synek mieszkającego o piętro niżej Salomona Minca podał przez drzwi panu Zelechowerowi sporą bułkę oraz kartkę.

Na kartce napisane było: „Najdroższemu sąsiadowi z okazji piątku Haszkę z nektarem przesyła Minc“.

— Nadzwyczajna rzecz! — ucieszył się pan Zelechower. — Minc nam przysłał wino! Prędko dajcie kieliszki, musimy wypić za jego zdrowie.

Widąc przystawiony nektar nie miał zbyt wykwintnego smaku, gdyż po chwili cała rodzina Zelechower stała przy oknie, plu-jąc i narzekając.

Przechodząc ulicą nocny do zorca, pan Blauks, sądził przez chwilę, że deszcz zaczął

Pełna tabela loterii 16-ty dzień ciągnięcia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. na nr: — 57738

10.000 zł. na nry: — 75682 88200

38525 140303 144006 14264

5000 zł. na nry: — 107387 91503

194749

2000 zł. na nry: — 19360 20051 63631

22490 86708 155227 167496 169578

193195

1000 zł. na nry: — 6400 13789

25711 27555 29255 31103 39062 39824

40909 45077 57199 68522 69937 79193

83793 85848 87767 100214 109462

111586 120553 123969 131196 132346

135124 145768 165671 175671 182263

156125 189920

Wygrane po 200 zł.

14 24 165 203 70 350 456 527 43 41

63 80 913 973 1076 99 383 506 20 31

48 778 2017 109 37 50 215 813 14 3090

192 233 358 479 637 905 29 33 4046

178 208 86 641 873 5113 317 552 87

675 731 90 6302 94 405 90 554 733

906 93 7150 52 451 515 693 840 8062

72 104 282 848 90566 9035 182 89

73 70 80 324 428 47 89 748 58

10052 148 333 523 607 713 17 58 975

11351 96 434 73 771 800 12011 22 71

179 422 511 57 720 22 875 964 13007

29 48 348 472 80 529 739 891 14005

113 852 85 15555 634 47 61 64 747

805 17192 261 71 77 83 608 79 93 794

829 18054 60 62 130 93 235 62 366

28 39 794 829 19019 122 331 57 87 475

508 36 750 851

20117 65 771 807 931 21102 270 414

45 510 621 42 998 22211 35 373 468

517 20 783 940 23149 81 93 246 404

749 912 12 61 24018 92 115 297 319

514 844 25042 70 459 505 82 726 82

86 26782 961 94 27057 183 237 55 373

459 547 65 92 720 851 73 961 28039

245 515 753 963 29059 75 323 541 744

813

30099 105 311 546 71 785 803 969

84 31028 64 142 289 311 484 570 672

741 55 32208 39 321 495 503 36 5496

775 914 70 74 33015 32 121 41 53 231

281 382 495 643 940 34321 49 416 60

52 6510 40 47 839 74 35065 250 67

305 29 48 545 53 651 763 946 36713

99 849 37150 540 61 631 789 807 95

33204 358 420 32 599 868 958 39054

287 374 478 818 71 94 967

40048 120 48 220 71 557 601 33 721

41074 155 218 346 56 92 448 748 96

809 42269 390 561 650 71 742 52 835

993 43182 331 742 44033 70 390 411

67 87 601 11 875 985 45043 193 229

40 678 737 46158 83 216 462 52 660

808 979 47079 97 124 33 336 467 662

967 48031 96 275 311 27 404 50 509

735 66 801 49019 205 17 524 997

50073 96 419 39 580 609 833 961

51106 346 454 72 74 642 76 52026 194

436 528 893 52135 318 27 462 70 534

67 71 666 93 715 31 59 83 54049 151

234 427 61 505 633 728 926 30 55107

321 507 790 902 56141 248 453 510 27

64 74 648 718 37 55 57113 68 20 115

53 446 539 78 87 619 814 969 735043

224 305 89 429 507 73 643 961 89

59015 26 39 260 555 895

60425 90 693 60 75 875 921 58 61077

244 519 856 62018 172 208 376 661 713

817 47 929 63011 129 212 64 336 406

III-tie ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

19 102 30 319 497 750 2290 93 329

664 3230 342 4122 209 491 533 872 972

5016 91 963 61157 265 335 407 526 634

54 853 7437 826 8131 567 624 867 85

9046 96 935

10030 353 562 666 740 932 74 11739

938 95 12274 376 632 13051 388 921

14152 325 492 856 15054 412 562 16619

965 17230 735 857 18634 740 985 19003

96 530 72 714 20 92

20007 195 239 556 21238 530 22477

588 969 24284 331 416 54 686 955

25024 527 601 22 826 26021 152 223

403 651 881 27134 93 590 692 28193

295 305 84 756 820 27274 525 46

30580 31012 85 455 615 861 85 32104

51 375 792 33070 34959 35088 732 903

42 36219 70 333 436 37233 394 422 90

558 38491 716 40 39268

40422 530 812 999 41421 585 42223

772 995 43047 231 97 333 989 44348

639 94 810 921 45292 437 516 46943

46 47122 403 17 512 45 654 719 859 82

43013 182 96 225 430 659 89 747 49118

381 305 35

50024 479 84 525 29 620 852 51043

561 685 988 52034 191 643 730 70 956

53333 514 76 620 852 65 973 54155 732

55071 419 697 907 56193 231 349 424

582 810 57237 311 653 741 811 58094

672 703 828 925 59182 684 737 36 67

60085 523 67 733 61144 82 233 610

845 975 62088 146 492 646 87 879 63030

654 753 922 64581 673 721 53 65165

216 385 803 66284 402 512 610 784

41722 611 68166 288 542 789 835 69221

447

70236 513 783 858 71102 452 85

72082 119 205 358 502 30 784 999 70

97 73017 46 671 858 391 32 41 74213

638 780 851 75451 550 694 76066 77

204 22 639 852 997 77112 417 525 685

801 900 78130 568 79065 389 969

80085 121 296 402 689 771 82 81104

11 629 964 82170 752 883 83109 236

438 653 828 902 84217 483 545 916 49

85118 376 559 93 769 955 99 86296

87129 65 707 88066 476 706 819 77 909

89153 232 37 560 956

Wygrane po 200 zł.

19 102 30 319 497 750 2290 93 329

664 3230 342 4122 209 491 533 872 972

5016 91 963 61157 265 335 407 526 634

54 853 7437 826 8131 567 624 867 85

9046 96 935

10030 353 562 666 740 932 74 11739

938 95 12274 376 632 13051 388 921

14152 325 492 856 15054 412 562 16619

965 17230 735 857 18634 740 985 19003

96 530 72 714 20 92

20007 195 239 556 21238 530 22477

588 969 24284 331 416 54 686 955

25024 527 601 22 826 26021 152 223

403 651 881 27134 93 590 692 28193

295 305 84 756 820 27274 525 46

30580 31012 85 455 615 861 85 32104

51 375 792 33070 34959 35088 732 903

42 36219 70 333 436 37233 394 422 90

558 38491 716 40 39268

40422 530 812 999 41421 585 42223

772 995 43047 231 97 333 989 44348

639 94 810 921 45292 437 516 46943

46 47122 403 17 512 45 654 719 859 82

43013 182 96 225 430 659 89 747 49118

381 305 35

50024 479 84 525 29 620 852 51043

561 685 988 52034 191 643 730 70 956

53333 514 76 620 852 65 973 54155 732

55071 419 697 907 56193 231 349 424

582 810 57237 311 653 741 811 58094

672 703

„Wy, weterani, jesteście głosem sumienia Narodu” Przemówienie Marsz. Śmigłego Rydza do weteranów w 75 rocznicę Powstania Sycyziowego

W sobotę z okazji 75-lecia powstania styczniowego Warszawa przybrała odświętny wygląd. Na domach i gmachach publicznych powiewały flagi narodowe.

MSZA ŚWIĘTA

O godz. 11 rano w kościele garnizonowym p. w. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski została odprawiona pontyfikalna msza święta, celebrowana przez ks. biskupa W. P. gen. bryg. Józefa Gawlinę w asyście licznych duchowieństw.

Kazanie wygłosił ks. prałat Bronisław Michalski.

Na nabożeństwie obecnych było 16 weteranów i weteranek ze sztandarem powstańczym, minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kasprzycki, prezes NIK, gen. dr. Krzemieński, generał, delegacje szkół podchorążych, delegacje pułków Wojska Polskiego, noszących imiona bohaterów powstania.

Ponadto obecni byli przedstawiciele władz państwowych, miejskich, członkowie komitetu obchodu 75 rocznicy powstania styczniowego oraz różnych organizacji.

Wzdłuż nawy kościoła po obu stronach ustawili się liczne poczty sztandarowe szkół warszawskich (męskich i żeńskich), Federacji P. Z. O. O. i organizacji.

Przed kościołem w czasie nabożeństwa stał batalion reprezentacyjny Związku Rezerwistów.

W BELWEDERZE

Po nabożeństwie dostojni starszycy z honorami wojskowymi odjechali do Belwederu. Każdego weterana prowadził podchorąży. Z kościoła do Belwederu asystował weteranom szwadron szwoleżerów.

Dostojni starszycy pojechali do Belwederu 8-mioma otwartymi powozami. W każdym powozie jechało 2-ch weteranów i 2-ch podchorążych.

Publiczność zgromadzona na chodnikach, witała weteranów serdecznie i gorąco, obnażając głowy.

Na dziedzińcu belwederskim w długim dwuszerogu ustawili się poczty sztandarowe, które w czasie przechodzenia weteranów na znak hołdu pochylały się.

Na stopniach pałacu belwederskiego weterani złożyli wieniec z napisem na szarfach o barwach narodowych „Wielkiemu Marszałkowi — Weterani 1863 r.”.

W czasie składania wienca obecni byli gen. dr. Wieniawa-Długoszowski, gen. R. Górecki, gen. K. Zamorski, płk. Machowicz oraz prezydium komitetu obchodu.

ŚNIADANIE

U PANA PREMIERA

Z Belwederu weterani pojechali do prezydium Rady Ministrów, gdzie p. premier gen. Składkowski podejmował ich śniadaniem, podczas którego wygłosił nast. przemówienie:

Czcigodni Panowie! Witając i mając zaszczyt przyjęcia w imieniu Rady Najwyższej poruczników Armii Polskiej, chciałbym, by to przyjęcie było dla Panów odpoczynkiem i beztrudną pogawędką.

Dzisiaj, dzień dzisiejszy, poświęcony dla całej Polski, jest dla Panów poruczników dniem radości. Przed kilkunastu laty otrzymaliście Panowie nominacje na poruczników z rąk Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Dzisiaj, następcą Jego, Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz udekorował Was wysokimi odznaczeniami państwowymi.

W tym dniu nowego triumfu Waszych myśli i trudów, wznosząc razem z całą Polską ostrzyki „Panowie porucznicy roku 1863 niech nam żyją”.

PRZEMÓWIENIE NACZELNEGO WODZA

Po obiedzie goście przeszli do wielkiej sali przyjąć Prezydium Rady Ministrów, dokąd po chwili przybył Pan Marszałek Edward Śmigły Rydz i dokonał dekoracji weteranów oficerskimi krzyżami orderu Polonia Restituta i złotym Krzyżem Zasługi, wygłaszając przy tym następujące przemówienie:

„Czcigodne Panie i czcigodni Panowie!

— Nie będę formułował swych uczuć i wrażeń, których doznałem w tej chwili, gdy stoję tu przed Wami. Są to uczucia i wrażenia polskiego żołnierza, który stał w 75-tą rocznicę powstania styczniowego przed bohaterami żołnierzami tego powstania. Nie mam też zamiaru wtrząsać wzruszeniami Waszych piersi. Wszak zbyt wielkie przeżycia, zbyt wielkie burze przeszły nad Waszymi głowami, a przede wszystkim dwa wielkie przeżycia i wielkie wzruszenia: wzruszenie Waszego pokolenia 1863 roku, gdyście schwycili za broń i wzruszenie 1920 roku, gdyście własnymi oczami patrzyli, że jednak niepodległość Polski została zdobyta.

— Wychodząc ze stery wzruszeń, chcę wypowiedzieć jedną

refleksję myślową, która się nasuwa, gdy się widzi Was, szczególnie wtedy, gdy się ma przekonanie, że los narodu to nie jest wiatry, od drzewa oderwany liść, bezwolnie miotany przez wichurę zdarzeń:

Gdy patrzę na Was tak sędziwych, tak czcigodnych w swej sędziwości życia niemal stuletniej, to mam głębokie przekonanie, że oto trwacie tu wśród nas, żyćcie, aby jeszcze jedną służbę w stosunku do Ojczyzny wypełnić. Oto Wy jesteście głosem dziejów Polski. Wy jesteście głosem sumienia narodo-wego, które zwraca się do dusz Polaków, którzy tak łatwo i szybko zapominają o najbardziej gorzkich i tragicznych doświadczeniach przeszłości i którzy tak łatwo i tak niefrasobliwie wkraczają na drogi niejednolitości przez nich samych przeklinane i przekłete. Tak oto pełnicie wobec Ojczyzny swą służbę do ostatniego tchu”.

DEKRET NOMINACYJNY

Pan Marszałek odczytał następnie dekret nominacyjny Pana Prezydenta R. P. nadający odznaczenia i przypisał weteranom krzyże orderowe.

W odpowiedzi Panu Marszałkowi zabrał głos weteran Mamerl Wandalli, który w nastę-

pujących słowach w imieniu weteranów podziękował Panu Marszałkowi:

PIĘKNE SŁOWA WETERANÓW „Panie Marszałku! Nie mogło to spełnić większe szczęście ponad to, jakiego doznaliśmy w chwili obecnej, będąc odznaczni tak wysokimi odznaczeniami. Ale akt ten jest jeszcze czemś więcej — dostojny Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznacza równocześnie Polskę, która w roku 1863 zaczęła się dźwigać ze swego upadku, zanim powstała wroście odrodzona. My tylko jesteśmy Jej przedstawicielami i za te odznaczenia najserdeczniej Dostojnemu Panu Prezydentowi dziękujemy.

Tobie, Panie Marszałku, dziękujemy za udekorowanie nas. Czujemy się tak, jakbyś swą marszałkowską bronią przesunął ponad nami te czasy. Dlatego też stokrotnie dziękujemy.

Tobie, Panie Premierze, dziękujemy za tak serdeczne i gościnne przyjęcie, jakie nam zgotowałeś”.

Po zakończeniu uroczystości, Marszałek Śmigły Rydz pozostał przez pewien czas w gronie weteranów przy filiżance czarnej kawy.

Zakończenie strajku robotników transportowych

PARYŻ. Komitet strajkowy robotników przemysłu transportowego uch. alii rezolucję, w której, w odpowiedzi na propozycję ministra pracy co do pośrednictwa i arbitrażu, postanawia w zasadzie rozpocząć ewakuację okupowanych lokali jako wstęp do porozumienia i wznowienia pracy.

Morderstwo na okręcie

RIO DE JANEIRO. Wśród tajemniczych okoliczności zamordowano niedawno na pokładzie brazylijskiego parowca „Cuyaba” kapitana statku i pierwszego oficera.

Obecnie aresztowano większą część załogi o przekonaniach komunistycznych, pod zarzutem popełnienia tej zbrodni.

HANKOU. W sobotę wieczorem spłonął całkowicie gmach tutejszego sowieckiego konsulatu generalnego, w którym po wyjeździe z Nankinu mieściła się również ambasada sowiecka.

Wydalenie kilku b. ministrów z Aten za wzywianie do rewolty

ATENY. Jak donosi agencja ateńska, kilku b. polityków, usiłujących zakłócić spokój w kraju drogą kolportowania ulotek, wzywających do rewolty, zostało wezwanych do opuszczenia stolicy.

W kołach politycznych twierdzą, że nakaz wydalenia nie dotyczy przewodcy liberałów Sofulisa ze względu na jego podszły wiek i okoliczność, że nie odgrywa on już dziś żadnej roli.

Wśród wydalonych znajduje się pewna liczba b. ministrów i deputowanych, którzy współpracowali z Kafandarismem, Sofulismem i Mylonasem.

Wspomniane koła oświadcza, iż rząd zdecydowany jest wystąpić ostro przeciwko

wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób dążą do zakłócenia spokoju i ładu w kraju.

15 lat był kłusownikiem i upolował nielegalnie 300 saren i znaczną ilość irni z łasicy

BERLIN. W okolicach Wrocławia policja wykryła niezwykle wypadek kłusownictwa. Wieśniak Kurt Kreschmar, którego zagroda znajdowała się tuż obok rezerwatu leśnego, uprawiał bezkarnie kłusownictwo od lat 15.

W przeciągu tego czasu Kret

schmar nielegalnie upolował przeszło 300 saren, znaczną ilość jeleni oraz ogromną liczbę bażantów. W domu kłusownika policja znalazła bogatą kolekcję rogów, kilka strzelb oraz wiele amunicji różnego kalibru. Kreschmar pociągnięty został do odpowiedzialności

KRONIKA SPORTOWA

Gen. Wieniawa-Długoszowski prezesem Polskiego Zw. Szermierczego

W niedzielę przez cały dzień odbywały się w Warszawie walne obrady Polskiego Zw. Szermierczego. Zebranie było bardzo burzliwe i wywołało bardzo wiele incydentów.

Przez dłuższy czas omawiano na samym wstępie sprawę dopuszczenia do przedstawicielei 5 nowoprzyjętych klubów śląskich. Po dłuższej dyskusji postanowiono nie udzielić tym klubom prawa głosu. Ogółem prawo głosu otrzymało 31 klubów, a udział wzięli jedynie przedstawiciele 23 klubów.

Przy wyborach nowego zarządu zgłoszono 4 listy: Policyjnego Klubu Sportowego, Warszawianki, Polonii i grupy śląskiej.

Po długiej dyskusji w głosowaniu zaznaczyła się przewaga grupy śląskiej, nie miała ona jednak bezwzględnej większości głosów. W dalszych obradach okazało się, że niektórzy kandydaci, wystawieni przez grupę śląską nie zgodzili się objąć mandatów, wówczas Policyjny Klub Sportowy i Warszawianka wycofały swoje listy, jako znak protestu przeciwko niewłaściwym, ich zdaniem, metodom postępowania grupy śląskiej.

Do dalszych wyborów stanęły zatem 2 listy: Śląska i warszawskiej Polonii (w bloku z warszawskim AZS i poznańskim AZS). Kandydujący z

ramienia grupy warszawskiej dotychczasowy prezes Polskiego Związku Szermierczego płk. Bałaban wycofał jednak swoją kandydaturę, a wraz z nim wycofali się i inni członkowie dawnego zarządu.

Prezesem Polskiego Związku Szermierczego wybrano gen. Wieniawę-Długoszowskiego, wiceprezesami zostali dr. Papee i mjr. Dąbrowski. Kapitanem sportowym — kapitan Suski, sekretarzem — Nawrocki, skarbnikiem — Zafecki, członkami zarządu nadkomisarz Horszczyński, sędzia Kremer, Prażanowski i Kubacko.

Znow porażka hokeistów

Polska przegrywa w B-zwiei 1:4

BAZYLEA. W niedzielę po południu polska reprezentacja hokejowa, bawiąca w Szwajcarii rozegrała mecz hokejowy z reprezentacją trzech miast szwajcarskich: Bazylei, Berna i Zurychu, przegrywając 1:4 (0:1, 1:2, 0:1).

ZWYCIĘSTWO POLSKICH AKADEMİKÓW W TRYJFUCIE

RZYM. Akademicka reprezentacja Polski w koszykówce rozegrała wczoraj w Tryjście mecz z miejscową reprezentacją akademicką, odnosząc zwycięstwo w stosunku 31:28 (17:20).

Ruch bije HCP w meczu bokserskim o mistrzostwo Polski

KATOWICE. W Wielkich Hajdukach przy wielkim zainteresowaniu publiczności odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między miejscowym Ruchem a HCP Poznań. Spotkanie to zakończyło się nierozstrzygniętym zwycięstwem Ruchu w stosunku 10:6.

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie w wadze ciężkiej między Klimeckim a Wrazidłą, stało na bardzo niskim poziomie i po bardzo nieciekawym przebiegu zakończyło się wynikiem remisowym.

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW POLSKI W JEZDZIE FIGUROWEJ

ZAKOPANE. W niedzielę na zakończenie mistrzostw Polski w jeździe figurowej na lodzie odbył się pokaz, w którym uczestniczyli biorący udział w zawodach polscy łyżwiarze oraz dla urozmaicenia programu łyżwiarze wędzarczy ze słynnej szkoły Engelmana.

W wyniku obliczeń tytuł mistrza Polski w 1923 zdobył Breslauer Artur (Śl. Tow. Łyżw.).

Warszawa - Łódź 10:6

WARTA — FLOTA 14:2

POZNAŃ. Poznańska Warta w meczu o drużynowe mistrz. Polski rozgromiła Flotę 14:2, przy czym Węgrowski zremisował z Białkowskim.

BUKARESZT. Bokserska drużyna gdańskiej Gedanii odbyła obecnie tournée po Rumuni. Pierwszy mecz rozegrany przez polskich boksersów w Galacu z miejscowym klubem kolejowym zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

ANDRZEJ MARUSARZ SKACZE 76% MTR. NA KROKWI

ZAKOPANE. Konkurs skoków otwartych na Krokwi zgromadził 17 zawodników. Najdłuższy skok w tym konkursie uzyskał Marusarz Andrzej — 76 i pół m., co stanowi wyrównanie dotychczasowego rekordu, nie tyle, jednak drugi skok (37 i pół m.) miał z upadkiem, co przesunęło go na dalsze miejsce.

Grecja bije Palestynę w meczu o mistrzostwo świata

TEL - AVIV. — W meczu piłkarskim o mistrzostwo świata, rozegranym w Tel-Awivie, Grecja pokonała Palestynę 3:1.

Mecz rewanżowy odbędzie się w Atenach 20 lutego. Grecji wystarczy 1 pkt. do zwycięstwa, natomiast Palestynie 3 pkt. do awansu do finału.

Wesoły Kącik

Zaproszenie

Doktor mi poradził, żebym na parę dni wyjechał na wies. — Jest pan przemęczony — oświadczył. — Kilkudniowy pobyt na świeżym powietrzu dożyje panu zrobi.

Zaczęłam liczyć! Podróż, pensja, służba, drobne wydatki — najmniej pęknie 100 złotych. Nie! To nie na moją kieszeń!

Ale na szczęście mam przyjaciela, Kubusia. Kubus ma własne auto i własny domek na wsi. Co prawda ani auto, ani domek nie są jeszcze zapłacone, ale to nie ma znaczenia.

Kubus poklepał mnie wesoło po ramieniu i oświadczył. — Pojedziesz do mnie. Odwiozę cię autem. Posiedzisz z wdzień i nic cię nie będzie kosztowało.

Przyjąłem zaproszenie z prawdziwą wdzięcznością. Dobrze mieć przyjaciela, który ma własne auto i własny domek, nawet jeżeli nie są jeszcze zapłacone.

Pojechaliśmy. Zaraz za rogatką auto stanęło. Okazało się, że zbrakło benzyny. Na szczęście w pobliżu była stacja benzynowa. Kubus zaczął szukać po kieszeniach pieniędzy, ale wyprzedził go:

— Nie, mój drogi! Za benzynę już ja zapłać!

Musieliśmy mu się przecież jasno zrewanżować. Nie protestowaliśmy.

Zapłaciłem 12 złotych i pojechaliśmy dalej. Po godzinie znowu auto stanęło. Coś się zepsuło. Parę godzin leżałem pod autem i starałem się naprawić, ale bez skutku.

— Nie ma innej rady! — oświadczył Kubus. — Trzeba wynająć konie, żeby zaciągnęły auto na miejsce. To wszystko jeszcze 15 kilometrów.

Za konie zażądał 10 złotych. Kubus znowu zaczął szukać po kieszeniach, ale tym razem udało mi się tego nie dostrzec. Kubus jednak sam zwrócił moją uwagę.

— Uważasz... — mruknął — mam tylko cztery złote... Bo... uważasz... płaciłem właśnie ratę za auto i za domek... i, uważasz... zabrakło mi...

Dopłaciłem 6 złotych. Trudno. Czego się nie robi, żeby tydzień darmo posiedzieć na wsi.

Na miejsce przybyliśmy wieczorem głodni, zmarnięci i zmęczeni.

Ale tu czekała nas nowa niespodzianka. Zona Kubusia wybiegła zaplakana na spotkanie. — Dobrze żeś przyjechał! Wracamy natychmiast do Warszawy.

— Co się stało!

— Komin się zaważył. Od dwóch dni nie jem obiada. W mieszkaniu zimno, jak w psiarń. Dzieci się przeziębiły, służąca odeszła.

Kolację zjedliśmy wszyscy w pobliskiej oberży. Kubus już nawet nie sięgał do kieszeni, unikał mego wzroku. Zapłaciłem za pięć kolacji, a ponieważ poczęg odchodził dopiero rano, musiałem zapłacić również za nocleg całej rodziny.

Nazajutrz wynajęłam wóz ciężarowy, który nas wszystkich razem z rzeczami odwiózł na stację. Jasne, że bilety też musiałem wykupić.

Kosztowało mnie tyle, ile tygodniowy pobyt w pensjonacie.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Dotychczas zabierali w naszej ankiecie głos przedstawiciele dorosłego społeczeństwa. Teraz przemówi przedstawiciel młodzieży, który wybrał sobie

Oświata — to potęga Narodu

Szkoły dla młodych — świetlica dla dorosłych

73 Gdybym był ministrem Oświaty, to bym taki plan działań nakreślił: Na głuchych wsiach Kresów Wschodnich założyłbym kilkadziesiąt szkół, w których mogłyby się kształcić przyszli obrońcy Państwa. Później gdy dorosną, będą rozumeli każde ważniejsze posunięcie rządu, i nie będą ociągali się z płaceniem podatków, oraz należności względem Państwa.

pseudonim „Szesnastoletni uczeń” (mieszka w Siedlcach — Kilińskiego 30). Tak sobie wyobraża pracę na stanowisku ministra Oświaty:

Dla dorosłych zaś założyłbym kółka rolnicze i spółdzielnie. Przy kółkach i spółdzielniach założyłbym czytelnice, aby tam swą wiedzę powiększali. Do tych czytelnic sprowadziłbym dzieła naszych wielkich pisarzy.

W lokalach tych organizacji założyłbym radiodbiorniki. Tam mogłyby ludzie pracy sobie swobodnie gawędzić i dowiadywać się wielu ciekawych rzeczy.

Trzymanie w więzieniach różnego elementu przestępczego uważam za koczownicze. Zarządziłbym, by zwolniono wszystkich za wyjątkiem morderców.

Morderca, który zabrał życie człowieka, winien zostać skazany na śmierć, a nie na dożywotnie więzienie. Złodziei zawodowych karalibyśmy ciężką publiczną. Gdyby to zobaczyli inni złodzieje, na pewno by przestali kraść, a wzięliby się do uczciwej pracy.

Więzień komunistyczny podpisałby deklarację, że więcej roboty wywrotowej nie będzie uprawiał przeciwko Państwu Polskiemu. O ile by okazało się, że i to nie pomaga, śmiało takiego odstawiłbym do granicy kraju na korzyść któregoś z państw.

Jestem pewien, że wkrótce nie można by w Polsce znaleźć komunisty ani na lekarstwo!

Dla szpiegów i wywrotowców wyznaczylbym karę śmierci. Wszystkie budynki więzienne zamieniłbym na szkoły, których za mało mamy w Polsce. Majątki tych przestępców rekwizowałbym.

Wszystkich cudzoziemców, zarabiających w Polsce, jak: dyrektorów fabryk i inżynierów kazalibyśmy wysiedlić, a obsadziłbym opróżnione stanowiska swoimi inżynierami, którzy też mają tegie głowy, a których w Polsce na pewno nie brakuje.

Zredukowałbym pensje dyrektorów fabryk i kopalni. Są tacy, co pobierają przeszło 100.000 złotych miesięcznie, tym wyznaczyłbym po 2000 zł. miesięcznie, zaś pozostałe tysiączki przeznaczyłbym na dożywianie głodnych górników i robotników.

Wprowadziłbym przymusową kontrolę produkcji i zysków w fabrykach i kopalniach. Zyski dzieliłbym tak, żeby fabrykant nie miał krzywdy, a ludzie nie chodzili głodno i chłodno.

Tych wszystkich, którzy osiedlili się w Polsce po roku 1914, wysiedliłbym. Majątki zdobyte podczas wojny

w nieuczciwy sposób skonfiskowałbym.

Inwalidom, którzy mają wysokie renty, dochodowe koncesje i własne majątki, zabroniłbym korzystać z dobrodziejstw ustawy, mówiącej o zatrudnieniu przymusowym inwalidów.

Zwolniłbym z urzędów meżatki, córki i synów bogaczy, tych, którzy mają własne majątki i pobierają emerytury państwowe, lub samorządowe.

W tych warunkach zobowiązuje się w ciągu 5—6 miesięcy likwidować bezrobocie tak, że bezrobotnych nie będzie w Polsce, a jeszcze będzie trzeba szukać ludzi do pracy.

Zrozumięła rzecz, że jeżeli robotnik, chłop i inteligent będą zatrudnieni, to z miejsca ruszy się uspijony handel i przemysł, a kupi ubrania, buty, koszulki, książki, gazety itp. Wówczas fabryki i warsztaty rzemieślnicze nie nadąży wytworzyć.

Sprawa rolnika małorolnego

„Agrotechnik spod Wilna” (wieś Nowosiółki) taki rozwija program:

75 Gdybym był ministrem, to bym się zajął przede wszystkim rolnikami małorolnymi i życiem gospodarczym całego kraju.

Nie obciążałbym małorolnych nadmiernie podatkami, którymi jest wieś niak skrupowany. Podatki byłyby do stosowania do możliwości płatniczych rolników.

Umożliwiłbym podniesienie kultury po wsiach, bo wieś nasza znajduje się w opłakanym stanie.

Dałbym do uruchomienia galeryj produkcji, które ze względu na podatki, czy innych przestały działać. Oczywiście dałoby to pracę bezrobotnym, którzy tak jej pragną.

Dałbym obywatelom planową rozbudowę gospodarki społecznej, bo to jest jedyną podstawą życia społecznego.

Otworzyłbym za pośrednictwem banków państwowych bezrocentowy kredyt dla tych, którzy chcą założyć warsztaty pracy i zatrudnić w nich bezrobotnych, a dotychczas nie mogą, bo nie mają pomocy ze strony Państwa.

Jutro dalszy ciąg turnieju ankietaowego.

Ziemia dla chłopów bezrolnych

Wszystkie kosztowności dla Państwa

Z kolei wypowie się p. Władysław Kwiatkowski, urzędnik z Włocławka (3 Maja 13), pobierający rentę inwalidzką z Z. U. S.

74 P. Kwiatkowski pisze: Gdybym był ministrem, przeprowadziłbym reformę rolną, dając po 15 morgów ziemi chłopom bezrolnym, bo ziemia leży odłogiem, a na wsi szaleje bezrobocie. Oburzony i magnaci zrywają rozkosz, jak nie w większych miastach polskich, to za granicą, trwoniąc pieniądze, zaś chłop

przymiera z głodu, nie mając sobie pozwolić na natę lub zapalę, którą dla oszczędności kroi na 4 części.

Zakazałbym wszelkich kosztownych parad i przyjęć, zmniejszyłbym fundusze reprezentacyjne i dysocyjne ministrów.

Likwidowałbym nadmierną ilość luksusowych pojazdów mechanicznych w urzędach państwowych, by nie robiano się nimi, jak to robili niektórzy starostowie, jeżdżąc w prywatnych sprawach do Rumunii itd.

Najpierw poprosiłbym, by wszystkie kosztowności jak: złoto, srebro itd., znajdujące się w Polsce we wszelkich skarbach oddane Państwu. O ile by prośba nie pomogła, zarządziłbym rekwizycję, a wtedy złodzieje nie mieliby co kraść, jak to miało miejsce kilkanaście lat temu w Gnieźnie.

Znęcał się nad robotnikiem

Nieludzkiego pracodawcę podążnięto do odpowiedzialności sądowej

Mieszkańcy wsi Solne (pow. bydgoski) znajdują się pod wrażeniem nieludzkiego czynu jednego z miejscowych gospodarzy, niejakiego A. Hoppego.

W czasie ostatnich ćwiczeń wojskowych, jeden z oddziałów zakwaterowany został w wiosce Solne. Po długich targach i sporach z opornym gospodarzem Hoppem, żołnierzy ułokowano w pobliżu obory jego gospodarstwa. Wieczorem uwagę żołnierzy zwrócił jęki, dochodzące z obory. Gdy zajrzeli tam — ujrzeni leżące na słomie pomiędzy stoiskami dla krów

ciężko chorego robotnika. Pracował on w gospodarstwie Hoppiego 28 lat. Gdy zachorował, pracodawca chciał go wyrzucić i dopiero po długich błaganiach pozwolił mu pozostać i umieścić go w oborze. Sparaliżowany, chory na astmę robotnik powoli tracił siły i zdrowie.

Obecnie chorego przewieziono do szpitala powiatowego, a nieludzkiego pracodawcę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Stan pogody

Chmurna pogoda, utrzymująca się od dłuższego już czasu nad obszarem całego kraju spowodowała znaczny wzrost opadów.

Jak wynika z komunikatów meteorologicznych obecna pogoda trwać będzie jeszcze przez pewien czas z tą jednak różnicą, iż zmniejszą się wydatnie opady.

Temperatura wzrasta w dalszym ciągu. Notowania wykazują, iż najwyższa utrzymuje się na wybrzeżu i w Poznaniu (2 stopnie), najniższa zaś w Zakopanem (0 stopnia).

Warunki dla miłośników sportu narciarskiego doskonałe.

POMADKI DO UST SZACHA



Wielkie manewry Zw. Rezerwistów na terenie pamiętnych walk

Na terenie Puszczy Kampinowskiej, gdzie w pamiętnym 1863 roku toczyły się walki z Moskalami, odbyły się w dniach 22 i 23 stycznia wielkie manewry Związku Rezerwistów przy współudziale jednego z warszawskich pułków piechoty.

bieg wypadków z Powstania, prowadzący ćwiczenia omówili ich wynik.

Z przebiegiem walk Powstania zaznajomiono uczestników w specjalnym wykładzie, wygłoszonym do nich z mogiły powstańczej, znajdującej się w Puszczy.

Po zakończeniu ćwiczeń, odwarżających historyczny prze-

DINOL-DONT

rzeczywiście 2084b najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Absolwent „Akademii leninowskiej”

za niebezpieczną działalność wywrotową skazany na 12 lat

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie zasiadł Dawid Kirszbraun, oskarżony o groźną działalność wywrotową.

specjalne przeszkolenie do Moskwy, gdzie ukończył „akademię leninowską”. Powrócił do Polski i znowu zaczął szerzyć hasła wywrotowe.

dówce komunistycznej. Wydelegowany do Polski kierował rozległą akcją.

Nazwisko Kirszbrauna nie po raz pierwszy spotyka się na ławie oskarżonych. Już w 1924 r. znany był on ze swej działalności komunistycznej i skazany na 4 lata więzienia. Po uzyskaniu wolności wyjechał na

Wkrótce wpadł w ręce policji. Wynikła stąd sprawa zakończona nowymi 4 latami więzienia. To nie odstraszyło Kirszbrauna. Ponownie przedostał się nielegalną drogą do Moskwy, gdzie zajmował wyższe stanowisko w międzynarod-

Roztoczony nad nim dozór doprowadził do ujęcia. W chwili aresztowania Kirszbrauna usiłował polknąć kawałek papieru, na którym były wyszyfrowane tajne instrukcje.

Wczoraj zapadł wyrok skazujący Kirszbrauna na 12 lat więzienia

Ale i tak tanio się obeszło. Bo przypuścmy, że wóz ciężarowy, który wynajęłam, rozbiłby się na drodze. Musiałbym zapłacić za wóz i jeszcze płacić dożywotnią rentę wszystkim członkom rodziny Kubusia.

Dobrze mieć przyjaciela, który ma własne auto i własny domek na wsi. Ale na odpoczynek lepiej pojechać do pensjonatu.

Napoleon Sadek.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Aby zatrzeć za sobą wszelki ślad kazała Jadzia Sawickiemu człochać się za nią na czworakach do lasu, gdzie poczuli się już bezpieczni. Tu ukryci za drzewem byli świadkami rozmowy dwóch jakichś hułtajów, którzy opowiadali sobie o tym, że idą na rabunek do Skomorowskiej, którą zamierzają zamordować.

Dopiero, gdy obdwaj zniknęli jej zupełnie z oczu, odezwała się drżącym głosem Jadzia.

— Jeden ratunek pozostał dla tej biednej kobiety, to policja, która zapewne przybędzie, poszukując mnie... A jeśli policja nie przybędzie dzisiaj do gospody? Ach, Boże, jak tu uratować tę biedną kobietę...

Sawicki miał zamiar zaproponować, że wróci szybko do gospody, by panią Skomorowską uprzedzić o wszystkim, ale po chwili pomyślał, że przecież nie zna drogi...

Poza tym nie może pozostawić Jadzię samą w lesie.

Jadzia odezwała się drżącym głosem:

— Gdybym była przekonana, że oblawa odbędzie się dzisiaj w nocy, uspokoiłoby mnie to bardzo... A jeśli policja nie przybędzie, jeśli Iwanow postanowi najpierw otoczyć strażą, wysłedzić, a dopiero po tym uderzyć? Wtedy ci zbójcy zamordują biedną kobietę, matkę naszego towarzysza...

— Jakiego towarzysza? — zapytał zdziwiony Sawicki.

Jadzia opowiedziała Sawickiemu w krótkich słowach dzieje syna pani Skomorowskiej i we dwoje poczuli naradzać się, co teraz uczynić.

Wracać do gospody byłoby związane z wielkim niebezpieczeństwem. Być może zastaną tam policję. Sawicki naradzał się długo z Jadzią, co należy uczynić by ratować panią Skomorowską...

Nie potrafili jednak zdecydować się. Trzeba było teraz liczyć tylko na cud, i — co za ironia losu! — trzeba było oczekiwać nadejścia policji do gospody.

Jadzia ze smutkiem potrząsała głową:

— Oto jakie dziwne sytuacje stwarza życie! Szli dalej, nie wiedząc sami dokąd, aż nareszcie skonczył się las. Wyszli na polanę, z dała widać było tylko migoczące światelka chłopskich chałup.

Jadzia była zmęczona drogą, poza tym było jej bardzo zimno.

Drżała cała. Sawicki chciał zdjąć futro i zarzuć jej na plecy, ale sprzeciwiła się temu stanowczo.

— Jeśli panu będzie zimno, to mnie futro pańskie nie ogrzeje!

Zbliżyli się wreszcie do chłopskich chałup.

— Może zapukać do chaty — odezwał się Sawicki. — Sądzę, że najlepszą kryjówką będzie właśnie chałupa takiego chłopca. Nikt za nami nie śledził tak, że pani będzie się tu czuła zupełnie bezpiecznie. Za sto rubli taki chłop jest gotów pójść za nami do ognia...

Jadzia namyślała się i w końcu odrzekła:

— Tak, to pomysł... Ale musi się pan zgodzić uprzednio na jeden warunek...

Sawicki spojrzał się niespokojnie na Jadzię:

— Przecież obiecała mi, pani, że się już nie rozstaniemy, a teraz stawia pani znowu warunki?

— Tak jest. Musi pan zrozumieć, że przez pewien czas nie możemy widywać się, bo pan będzie na pewno śledzony...

— Niech się pani uspokoi... Teraz będę bardzo ostrożny, a raczej możemy urządzić się zupełnie inaczej... Pozostanę tu z panią... Mam przy sobie kilka tysięcy rubli, starczy nam na pewno na to, by dostać się do granicy i przeprawić się do Krakowa...

— A więc chce pan wszystko rzucić na łaskę losu? A dzieci? A fabryka? A dom?... Panie Stanisławie, tego to już za wiele, naprawdę za wiele...

Chwilę milczał, po czym ujął jej dłoń i powiedział:

— Wszystko stracę — to nie wiele... Ale jeśli panią stracę, to wtedy stracę wszystko... Zresztą, dzieci są pod opieką matki, w fabryce mam świetnego i bardzo oddanego dyrektora, stracę więc tych kilka tysięcy rubli, które mam przy sobie...

„Biedny człowiek” — pomyślała Jadzia.

Była wzruszona tym oddaniem zakochanego mężczyzny, tymi dowodami miłości, chciała mu się czymś wywdziękować, ujęła jego twarz i mocno ucałowała go.

Sawicki przywarł ustami do jej ust, począł ją całować i powiedział:

— Jestem teraz bardzo, bardzo szczęśliwy...

Nagle odskoczył od niej: rozległo się szczekanie psa. Zza płotu wyskoczył wielki pies, który rzucił się na nich i począł szczekać.

Sytuacja stała się nagle niebezpieczna.

Sawicki nie miał przy sobie laski, chwycił więc walizkę i rzucił ją prosto w głowę psa...

Trafił i uderzył go tak boleśnie, że ten skonił zwinął pod siebie ogon i począł biec z powrotem do domu.

— A zatem wchodzimy do chałupy? — zapytał Sawicki Jadzię.

— Innej rady nie ma — odrzekła.

Zbliżył się więc do okna pierwszej chałupy i zaczął pukać.

Nie chciał czekać, póki chłopci, przerażeni ciemną psą wyjdą i powitają ich, jak złoczyńców.

— Kto tam? — rozległ się w odpowiedzi ostry głos.

— Otwórzcie! — powiedział energicznie Sawicki.

— Ale kto tam? — powtórzył ten sam głos.

— Powiadam, otwórzcie, to otwórzcie. Swój, wiecie...

W chacie rozległ się jakiś szept, a po chwili progu ukazał się wysoki chłop w sierniedze.

W ręku miał świecę, która jeszcze barwnie oświetlała biel śniegu.

Chłop spoglądał podejrzliwym okiem na Sawickiego.

Ale futro Sawickiego i futro damy, jako też kapelusze świadczyły o tym, że nie ma do czynienia ze złoczyńcami, tylko z jakimś jaśniepaństwem.

— Czego? — zapytał opryskliwie, słysząc słanie psa? Dlaczego, pobiliście go?

Sawicki nic nie odrzekł na pytanie starego pa, postanowił przystąpić od razu do rzeczy i pytał:

— Słuchajcie, człowieku, chciałbyście zobaczyć pięćdziesiątkę rubli...

Chłop spojrzawszy spode łba na pana i pomógł.

— Ej, chyba że mnie się śmieje!

Sawicki zauważył ten uśmiech niewiary na twarzy chłopca i dlatego dodał:

— Nie żartuję, tylko sprawa ma się tak... moja żona... Przybyliśmy ostatnim pociągami i dzieliśmy po prostu... Błądzimy już trzy godziny.

— Nic dziwnego — roześmiał się chłop z dworca tu do nas to równo osiem kilometrów. A do kogo to państwo?

— Przyjechałem, żeby żonę umieścić w szpitalu, albo gdzie na wsi, bo potrzebuje trochę powietrza i tak podali mi jakiś tam adres, zbłądziłem... I to wszystko...

— U nas tu na wsi też dobre powietrze — śmiało podchwycił chłop.

— To właśnie — zgodził się Sawicki. — byście mieli dobrą chałupę i ładny pokój, to myśmy się i u was tu pomieszcili...

— No tak, bo to proszę pana, u mnie nieraz przyjeżdżają z miasta mieszkać...

— Tylko żonie mojej potrzeba spokoju...

— Właśnie, że spójrzcie, umnie jest wielki — powiedział chłop. — Ale proszę do chałupy, bo stwo chyba już przemarzyli...

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Uczciwość zwycięża

Pewnego ciepłego letniego przedpołudnia Leon Warski przesiąpiał próg wielkiego banku nowojorskiego. Podszedł do kasy i przedstawił czek na 290 dolarów.

Kasjer poprosił u niego o dokument, a następnie przekazał czek jednemu z urzędników siedzących za nim i wrócił na swoje miejsce, aby zająć innych klientów. Warski oddał się o kilka kroków i natknął się na młodą dziewczynę, która miała różę przypiętą do piersi. Nie było to nic szczególnego, ale Warskiego wprawiło w zdumienie.

— To nadzwyczajne! — zamruczał. — Gdy wyszedłem na ulicę, zauważyłem sprzedawczynię róż, drugą dziewczynę z różami zaraz po tym spotkałem w cukierni, po 10 minutach siedziałem w autobusie naprzeciw dziewczyny z różami i teraz znów dziewczyna z różami! Mu się to być znak nieba! A więc postawię na „dziewczynę z różami”, na jednego z najlepszych koni, na pewno wygra on wyścig.

Po kilku chwilach sprawdzony czek wrócił do kasy. Kasjer wyjął z szuflki pakiet banknotów tysiąc dolarowych, szybko odliczył 29 sztuk i wręczył je Warskiemu, prosząc by sprawdził. Oszołomiony Warski szybko zorientował się w sytuacji.

— Chyba się zgodza — oświadczył i szybko opuścił

bank. Nie odwracając się szedł pewnym krokiem po Wallstreet, skręcił następnie w boczną ulicę i wszedł do baru „Mikes Bar”, który był punktem zbornym wszystkich wykołajeńców.

Warski zajął swe zwykłe miejsce w kącie sali, zamówił podwójną porcję wódki. Jego zazwyczaj czerwona twarz była obecnie blada i pełna napięcia. Oparł głowę o ścianę i zamknął oczy... 29.000 dolarów! W jak sposób? Nie, nie ukradł pieniędzy... Bank ponosi winę za omyłkę... Nagle Warski opanował swe wzruszenie. W jego oczach zamigotał wesoły ognik. Postanowił jak najszybciej opuścić Amerykę i wrócić do Polski. Jutro odchodzi statek i po tygodniu będzie już w Europie.

Około południa bar zaczął się napełniać. Warski obudził się ze swych marzeń, postanowił wypić jeszcze jedną wódkę i opuścić lokal. Obejrzał się za kelnierem i w tej chwili ujrzał zdenerwowaną twarz jakiegoś mężczyzny, który szybkim krokiem zbliżał się do jego stolika. Był to kasjer banku...

— Pańska gospodyni powiedziała mi, że tutaj pana znajduje — rzekł ochryplym głosem. — Czy chce pan mi dobrowolnie zwrócić pieniądze, czy też mam wezwać policję?

— Niech pan wezwie policję — odparł ze spokojem Warski. Kasjer był bliki omdlenia. Chwycił się reka stołu, aby nie

upaść. Warski poczuł dla niego miłość.

— Bardzo mi przykro, ale pan nie może nic przedsięwziąć. Nie może pan dowieść, że otrzymałem te pieniądze.

— Nie wiem czy pójdzie pan do więzienia — rzekł kasjer zdławionym głosem, — ale wiem co się ze mną stanie. Nie zameldowałem jeszcze o tym wypadku. Sądziłem bowiem, iż będzie pan na tyle uczciwy, że zwróci mi pieniądze.

— Pan mówi o uczciwości, młodzieńcze — roześmiał się z goryczą Warski. — Niech pan wysłucha mnie. Przybyłem tutaj przed trzynastu laty. Byłem zdrowy i silny i nie gardziłem żadną pracą. Pracowałem jako portowy robotnik, jako palacz na statku, kelnier, ślusarz, szofer i w końcu udałem się do Kanady, gdzie pracowałem jako drwal i poszukiwacz złota. Długo szukałem aż w końcu szczęście uśmiechnęło się do mnie i natknąłem się na złoto. Aby lepiej eksploatować moją złota-dajną żyłę wziąłem współnika. W ciągu trzech lat pracowaliśmy bez wytchnienia. Pewnego dnia odczułem tęskność za krajem ojczystym i sprzedałem swój udział za 40.000 dolarów. Jednakże nie pojechałem w strony czyste, gdzie czekali na mnie z tęsknością starzy rodzice. Bank w którym miałem pieniądze, zbankrutował i znów stałem się biedakiem. Nie miałem już siły, aby znów stać się drwalem i poszukiwaczem złota. Wchłonął mnie Nowy Jork. Obecnie latem oprowadzam turystów po mieście i gram na wyścigach, a zima służy... Czy może pan

mi wziąć za złe że chcę zatrzymać te 29.000 dolarów jako odszkodowanie za moje wszystkie kłeski życiowe.

— Ale co ja jestem temu winien? — rzekł kasjer, który zlekka popłakiwał. — Jeśli dziś nie zwrócę pieniędzy, stracę posiadłość i nową tak szybko nie znajdę. Nie pozostanie mi wówczas nic innego, jak strzelić sobie w łeb.

— Nie uczyni pan tego — rzekł Warski. Jest pan jeszcze młody i da pan sobie jakoś radę. Ja zaś liczę 48 lat i nie mam siły. Tylko szczęśliwy zbieg okoliczności może mnie jeszcze uratować i nie wypuszczę teraz szczęścia z garści.

Kasjera ogarnęła rozpacz. Przyłożył rękę do oczu i zaczął głośno płakać. Goście z sąsiednich stolików spoglądali na niego z zaciekawieniem.

— A dziś rano byłem taki szczęśliwy — rzekł kasjer przez łzy. — Od przyszedłego miesiąca miałem otrzymać podwyżkę. A teraz co się stanie z żoną i dziećmi? Wiem jak człowiek szybko się stacza, za rok lub dwa będę w podobnej sytuacji co pan...

Zaległo milczenie. Warski stał z sobą zaciętą walkę wewnętrzną. W końcu jego wrodzona uczciwość wzięła górę i rzekł:

— Nie chcę unieszczęśliwić pańskich dzieci, oto pieniądze niech pan mi zwróci 290 dolarów.

Po minucie Warski był już sam, znów biedny i zdany na łaskę losu. Zamówił wódkę, zaczął się bliździć za kieliszkiem i coś nisać nie zdając sobie spra

mi wziąć za złe że chcę zatrzymać te 29.000 dolarów jako odszkodowanie za moje wszystkie kłeski życiowe.

— Ale co ja jestem temu winien? — rzekł kasjer, który zlekka popłakiwał. — Jeśli dziś nie zwrócę pieniędzy, stracę posiadłość i nową tak szybko nie znajdę. Nie pozostanie mi wówczas nic innego, jak strzelić sobie w łeb.

— Nie uczyni pan tego — rzekł Warski. Jest pan jeszcze młody i da pan sobie jakoś radę. Ja zaś liczę 48 lat i nie mam siły. Tylko szczęśliwy zbieg okoliczności może mnie jeszcze uratować i nie wypuszczę teraz szczęścia z garści.

Kasjera ogarnęła rozpacz. Przyłożył rękę do oczu i zaczął głośno płakać. Goście z sąsiednich stolików spoglądali na niego z zaciekawieniem.

— A dziś rano byłem taki szczęśliwy — rzekł kasjer przez łzy. — Od przyszedłego miesiąca miałem otrzymać podwyżkę. A teraz co się stanie z żoną i dziećmi? Wiem jak człowiek szybko się stacza, za rok lub dwa będę w podobnej sytuacji co pan...

Zaległo milczenie. Warski stał z sobą zaciętą walkę wewnętrzną. W końcu jego wrodzona uczciwość wzięła górę i rzekł:

— Nie chcę unieszczęśliwić pańskich dzieci, oto pieniądze niech pan mi zwróci 290 dolarów.

Po minucie Warski był już sam, znów biedny i zdany na łaskę losu. Zamówił wódkę, zaczął się bliździć za kieliszkiem i coś nisać nie zdając sobie spra

mi wziąć za złe że chcę zatrzymać te 29.000 dolarów jako odszkodowanie za moje wszystkie kłeski życiowe.

— Ale co ja jestem temu winien? — rzekł kasjer, który zlekka popłakiwał. — Jeśli dziś nie zwrócę pieniędzy, stracę posiadłość i nową tak szybko nie znajdę. Nie pozostanie mi wówczas nic innego, jak strzelić sobie w łeb.

— Nie uczyni pan tego — rzekł Warski. Jest pan jeszcze młody i da pan sobie jakoś radę. Ja zaś liczę 48 lat i nie mam siły. Tylko szczęśliwy zbieg okoliczności może mnie jeszcze uratować i nie wypuszczę teraz szczęścia z garści.

Kasjera ogarnęła rozpacz. Przyłożył rękę do oczu i zaczął głośno płakać. Goście z sąsiednich stolików spoglądali na niego z zaciekawieniem.

— A dziś rano byłem taki szczęśliwy — rzekł kasjer przez łzy. — Od przyszedłego miesiąca miałem otrzymać podwyżkę. A teraz co się stanie z żoną i dziećmi? Wiem jak człowiek szybko się stacza, za rok lub dwa będę w podobnej sytuacji co pan...

Zaległo milczenie. Warski stał z sobą zaciętą walkę wewnętrzną. W końcu jego wrodzona uczciwość wzięła górę i rzekł:

— Nie chcę unieszczęśliwić pańskich dzieci, oto pieniądze niech pan mi zwróci 290 dolarów.

Po minucie Warski był już sam, znów biedny i zdany na łaskę losu. Zamówił wódkę, zaczął się bliździć za kieliszkiem i coś nisać nie zdając sobie spra

ODMROZENIE
ORYGINALNA MASC „MROZOL”
STOSUJE SIĘ PRZY ODMROŻENIACH BANKACH POWSTĄCYCH OD ODMROŻENIA

wy z tego co — na skrawku pieru leżącym na stole.

W pewnej chwili do wszedł agent bukmachera, szedł do Warskiego i zapisał na jakimś koniu postawił. Warski nie wymówiłszy słowa, kręcił arkusik papieru, napisał „dziewczyna z różami” 290 dolarów i wręczył kartkę oraz pieniądze agentowi.

Przez cały dzień Warski opuszczał baru otumaniając alkoholem. Około piątej wyszedł do baru agent i podbiegł do stolika Warskiego oświadczył że „Uczciwość” wygrała i płacono za nią pięćset dolarów za pięć.

— Co to mnie obchodzi? — odparł zrezygnowany Warski. — Ale przecież pan postawił na „Uczciwość”! — krzyknął agent na cały bar. — Tutaj papierek, który pan mi wręczył, kilka razy nakreślił na nim słowo „uczciwość”, pan — po cichu dodał — pamięć nie zapomni.

Warski spojrzawszy na skrawek papieru. Na samym krańcu trudem odczytał „dziewczyna z różami 290”. Następnie przekreślił kartkę na tę stronę, którą widział agent i stwierdził, napisał na niej jakiegoś trzydziestu razy „Uczciwość 290”.

— Doskonale — rzekł wreszcie, opanowując zdumienie, pięćset dolarów dla pana, nie żwie uczciwość!

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olginiński, nabył szymbark na Kaukazie i zamieszkał tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olginińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od lat w okolicy herszt bandy zbrojeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olginiński złożył hersztowi zbrojeckiemu żądany okup, Martę wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła z rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olginiński, przebrany za Czeceńca (Czeceńcy — to plebs kaukaski), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został rasyjany 20 lat katorgi za to, że przybił kindzalem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomyslowy sposób. (Jako „niebożczyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomógł żonie swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś bezczelny carak.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, zrozpaczonych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie odzyskać pieniądze bogaczy. Porwali ludzi bogatych, a ograbiani od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wyslane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły znaleźć Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówkę.

Smiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, na napad rabunkowy na pociąg pospieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę odzyskać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za jego Czeceńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeceńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeceńca Ali” — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, której przysłał starca, przebywała też i Marta. Marta stała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła go, aby przyszedł do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc male dziecko.

Starzec przywiózł do Selim - Chana starego Kibirowa. Gdy Kibirow zrozumiał, że Selim - Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „Ja jestem Rosjaninem”.

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, poprosił go, aby czekał z załatwieniem tej sprawy aż do poranku „Alaga”. Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olginiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju starca tam nie było.

Selim - Chan dogonił starego Olginińskiego, ale wzięwszy jego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim - Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim ludzi, żeby go śledził.

Selim - Chan, żeby go później wydać władzom.

Selim - Chan rozkazał Szamanowi odwieść starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegli Kadi z wiadomością, że „starzec” zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim - Chana.

Selim - Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olginiński poszedł na najbliższy posterunek policji i zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim - Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiednia, żeby o tym donieść wyższym władzom.

Bataliony wojskowe otoczyły wieś Dariak. Ponieważ nikt z mieszkańców wsi nie chciał wydać, dokąd poszedł Selim - Chan, szezono różgami każdego Czeceńca.

Selim - Chan postanowił ukarać starego Olginińskiego. Wziął więc Martę w grocie w górach, sam w towarzystwie Kadi i Kibirowa ruszył w kierunku posterunku policji. Kadi miał nadzieję jeszcze Olginińskiego.

Selim - Chan postanowił ukarać Olginińskiego i posłał go do wsi Karnal do jednego ze swoich ludzi. Gdy Olginiński do groty, gdzie czekała na niego Marta, zastał tam starca, który przyniósł mu ważną wiadomość z Groznego. Czeszeniec Chadzi, zaufany Selim - Chana, dowiedział się przypadkowo, że niejaki Kibirow usiłuje dostać się do bandy Selim - Chana.

Kibirow musiał spełnić rozkaz Selim - Chana. Podjął się więc schwytywania „carskiego oficera Kibirowa”. Kibirow wraz z Chadzim przemaszerował w górze w górach. O świcie obudził go Chadzi: „Hej, Ali, wstawaj!”

Kibirow wraz z Chadzim udał się do Groznego. Tam Chadziemu, żeby mu się w tatarak mundur oficerski, który to mu jest konieczne do urzeczywistnienia tego planu, spotkali się obaj za miastem, nad stawem, Kibirow zamordował Chadzi’ego.

Kibirow postanowił zczekać, aż wiadomość o morderstwie dotrze się w gazetach. Wtedy będzie miał dowód dla Selim - Chana, że wywiązał się dobrze z zadania. Kibirow udał się do parku groznego. Obok niego troje dziewcząt rozmawiało o tym, że Selim - Chan uwolnił bez okupu starego Kibirowa.

„W tym się coś kryje” — powiedziała jedna.

Gdyby dziewczęta rzucili spojrzenie na nieznanego im Czeceńca, siedzącego obok nich na ławce, zauważyłyby ironiczny uśmiech, który zaigrał na jego wargach.

Alle dziewczęta były rozgałane i zajęte tylko rozmową, niczego więc nie zauważyły. A gdyby nawet... I tak nie zrozumiałyby znaczenia tego uśmiechu.

Kibirow spojrział na zegarek. Było już daleko po południu.

„Już powinny być gazety wieczorne” — pomyślał, wstając z ławki.

Spiesznym krokiem podążył do wyjścia. Załedwie postawił pierwsze kroki poza park, gdy usłyszał głośne wołanie małych gazetarzy:

„Nowe morderstwo bandy Selim Chana!”

„Morderstwo Selim - Chana!”

„Oficer Kibirow zamordowany!”

Kibirow przywołał przebiegającego gazetiarza i kupił gazetę. Czuł, że ręce mu drżą ze zdenerwowania.

Wrócił do parku, usiadł znów w bocznej, pustej alei, i zaczął czytać.

Od razu na pierwszej stronie — duży nagłówek: „Strasne morderstwo bandy Selim - Chana!”

A pod tym — drugi nagłówek, drobniejszym już drukiem:

„Bohaterski oficer Kibirow zabity!”

Kibirow czytał:

„Bezczelność Selim - Chana i jego bandy wzrasta z dnia na dzień. Nikt już prawie nie ma pewności życia. Każdemu na ulicy grozi porwanie, albo nawet śmierć, gdzieś pod miastem.

„Dzisiaj znów dokonane zostało niesamowite morderstwo.

„Pod miastem, obok dużego stawu, znaleziono nad ranem mundur i czapkę oficerską



Oczy jego rozwarły się szeroko ze zdziwienia. — Szamil?! — zawołał

„Do czapki przytwierdzona była karteczka, stwierdzająca, że mundur należy do oficera Kibirowa, którego zamordował Selim - Chan, ciało oficera wrzuciwszy po tym do stawu.

„Oficer Kibirow podjął na własną rękę akcję przeciwko Selim - Chanowi i jego bandzie. Wiadomość o tym doszła snać do Selim - Chana, który w ten sposób zemścił się na swoim wrogu.

„Wierzmy, że nasze władze podejmą wszelkie środki, pozostające w ich mocy, aby raz na zawsze skłócić z tą bezkarnością Selim - Chana i jego zbrojeckiej bandy.”

Kibirow złożył gazetę i schował ją do kieszeni. — A teraz czas w drogę, — szepnął do siebie samego i skierował się ku wyjściu.

Po ulicy biegali wciąż gazetarze, wołając: „Oficer Kibirow zamordowany!”

„Banda Selim - Chana dokonała nowego morderstwa!”

Okrzyki te brzmiały dziwnie w uszach Kibirowa...

Odnosił wrażenie, że wokoło niego odgrywa się dziwnie komiczna maskarada, której on jest głównym bohaterem. A przy tym gra podwójną rolę: mordercy i zamordowanego jednocześnie...

Snując tego rodzaju myśli, Kibirow szedł szybko po ulicach Groznego. Wkrótce znalazł się za miastem. Skierował swe kroki w stronę gór. Zaczął wdrapywać się po krętych, wąskich ścieżkach górskich. Aby nie natknąć się na policyjny albo wojskowy patrol, szedł najbardziej niebezpiecznymi ścieżkami. Kto inny na jego miejscu poniosłby z pewnością śmierć, spadając w przepaść, ale Kibirow znał góry i umiał się po nich wspinać...

Gdy Kibirow zbliżył się do gór Kluchor, przebiegła mu myśl przez głowę:

„Kto wie, czy Selim - Chan znajduje się jeszcze w tym samym miejscu, gdzie go zostawiłem?”

„Ale pewnie już zairozszył się o to, aby „jego Ali” znalazł do niego z powrotem drogę” — uspokoił się Kibirow. — „Gdyby s'am'ad odszedł, dałby mi z pewnością znać przez jakiegoś człowieka. Jużby mnie ktoś oczekiwał pod miastem, żeby mnie zaprowadzić do Selim - Chana.

„Ale dlaczego nie widać wcale straży?”

Szedł dalej, nasławiwszy uszu, gołów podchwycić najmniejszego nawet szmer.

Ale wokoło panowała martwa cisza.

Kibirow zbliżył się wreszcie do groty, w której pozostawił Selim - Chana z Martą i kilku Czeceńcami.

Ale nikogo tam nie było...

Kibirow czuł, że jego serce uderza silnie. Straszliwy niepokój i strach go opanowały.

„Kto wie, czy nie śledził mnie któryś z szpiegów Selim - Chana i nie odkrył mojego prawdziwego oblicza... — myślał Kibirow, a zęby zaczęły mu szczękać.

W głowie mu się zakręciło. Wszystko zawiroowało przed jego oczyma.

Gdyby się w tej chwili znajdował na jednej z krętych ścieżek, którymi przed tym wędrował, spadłby bez wątpienia w przepaść.

Dowłócił się ledwie do groty, Nachylił się i zajrzał do wnętrza.

Grota była pusta...

Kibirowi pociemniało w oczach.

A na dowód złego usłyszał jeszcze za sobą kroki...

W stanie najwyższej rozpacz, z ogromnym napięciem woli wsadził rękę w kieszeń i objął mocno dłońą rękęję rewolwer.

Po tem odwrócił się gwałtownie.

Oczy jego rozwarły się szeroko ze zdziwienia. — Szamil?! — zawołał.

— Tak, to ja, Szamil. Czegoś się tak przestraszył, Ali?

Szamil spoglądał na niego swoimi wiecznemi usmiechniętymi oczami.

— Przestraszyłem się?... — wyjąkał Kibirow. — Ali nie zna strachu.

— Ale jesteś przecież taki blady... I drżysz na całym ciele...

— No, myślałem, że to giaur... Poczęstowałbym go, nie ma co... O, tym o... — powiedział Kibirow, wskazując Szamilowi naładowany rewolwer.

— To się rozumie, — odparł Szamil, położywszy dłoń na ramieniu Kibirowa. — Chodźmy, Ali, zaprowadzę cię do Chana.

— Odszedł stąd, i nie dał mi znać o niczym? — zdziwił się Kibirow.

— Przecież widzisz, że zostawił mnie tu, abym na ciebie czekał.

— Gdzież więc byłeś dotychczas?

— Cicho, Ali, nie mów tak głośno... Słuchaj, no, co się tu zdarzyło: stoję tak i czekam na ciebie. Nagle słyszę, że ktoś mówi po rosyjsku...

— Po rosyjsku?...

Kibirow przypomniał sobie, że to on sam, w chwili przerażenia, mówił do siebie w tym języku...

„Wyspałem się więc?... Z powoju głupiej nieostrości...” — zlodowaciał ze strachu.

Zatopił ostre spojrzenie w twarzy Szamila.

Oczy Szamila wyrażały jedynie ogromne zdziwienie...

— Czego tak na mnie spoglądasz poważnie, Ali? — zapytał. — Czy sądzisz, że kłamię? Szamil poczłł nigdy w życiu nie skłamał. Przysięgam na Allaha i jego proroka Mahometa; na własne uszy słyszałem, jak ktoś mówił po rosyjsku.

— Sądzisz więc, że te psy znajdują się tu gdzieś w pobliżu? — zapytał Kibirow.

— Prawdopodobnie tak.

— Więc może oni nas już zauważyli?

— Powiem ci prawdę, Ali... możliwe, że mi się tak tylko wydawało, bo to było bardzo dziwne...

— Co było dziwne?

— Głos, który mówił po rosyjsku... był podobny... do twojego głosu, Ali...

— Do mego głosu?... — za drżał Kibirow.

— Ale nie gniewaj się na mnie, Ali. Rozumiem przecież, że to nonsens. Nie mówiłbyś przecież sam do siebie po rosyjsku...

— To nie nonsens, Szamilu...

Szamil spojrział na Kibirowa z ogromnym zdumieniem.

Całe zachowanie się Kibirowa wydawało mu się teraz bardzo dziwnie i niezrozumiale.

Dalszy ciąg jutro.

